KRZYSZTOF JEGLIŃSKI

LENA CRONQVIST W MUZEUM PRINS EUGENS WALDEMARSUDDE

Muzeum było niegdyś pracownią i mieszkaniem księcia malarza Eugeniusza (1865-1947), dziś jest popularnym i ważnym muzeum najczęściej pokazującym sztukę współczesną.

Można zobaczyć w nim retrospektywną wystawę Leny Cronqvist. Twórczość od lat 60. XX wieku po dzień dzisiejszy.

60 lat pracy. Malarstwo, rzeźba, rysunek, grafika i tkanina. Opowieści o naszym ludzkim życiu. O tym, co się dzieje tu i teraz, i jeszcze o tym, co wydarzyło się w przeszłości. I jeszcze o miłości, o sztuce, o dzieciństwie i macierzyństwie, o samotności i śmierci. O rzeczywistości rzeczywistego świata i naszym w tym świecie istnieniu.

Lena Cronqvist urodziła się daleko od centrum, na prowincji.

Wyrosła w ciszy. Jej język był językiem prostych ludzi, wiejską, staroświecką gwarą. W stolicy czymś nie do przyjęcia.

W malarstwie znalazła ratunek. Malarstwo stało się instrumentem potrzebnym do uczenia się widzenia i rozumienia świata, stało się sposobem poszukiwania własnego w tym świecie miejsca.

Malarstwo stało się pragnieniem dokonania opisu oglądu świata. I czasu, w którym żyjemy.

→ LENA CRONQVIST,
MATKA, 170×180 CM

Głos przyszedł później, po obrazie.

Jeszcze później język.

Modelem malarza często jest malarz.

Obraz staje się zwierciadłem, w którym artystka obserwuje życie, patrzy na siebie, na swoją rodzinę i na życie otaczających ją ludzi.

Być artystą znaczy tworzyć coś, czego nie ma, a co stanie się bytem, gdy zostanie zrobione. Obraz jest zatem przesłaniem zapisanym ludzką ręką, sztuka zaś pracą badawczą i sposobem zadawania światu pytań.

Chyba zawsze filozofia zajęta była pytaniem, dlaczego dzieje się tak, że podążając prostą drogą do celu, do zrozumienia, najczęściej błądzimy. Wędrując po obrzeżach, drogą okrężną, zabłąkaną, przez zniekształcenia i zwierciadlane odbicia rzeczywistości, możemy zbliżyć się do poznania prawdy, do zrozumienia naszej ludzkiej w tym świecie egzystencji.

Sztuka, zwłaszcza ta najważniejsza, zachowuje się podobnie.

Artystka wybrała drogę trudną, drogę, która niczego nie obiecywała, niczego nie czyniła łatwym, nie wróżyła sukcesu. Sposobem na życie

stała się codzienna, żmudna praca, prowadząca artystkę po obrzeżach życia i historii, po obrzeżach naszego ludzkiego w tym świecie bytowania. Zawsze jednak w dialogu ze sztuką, w dialogu z malarstwem.

Tematy obrazów powtarzają się. Znikają, czasem wracają, po latach.

Tak też jest z tematem morza. Nadmorski krajobraz, poblask wody, błękit nieba i ostra, zdecydowana linia horyzontu. Wszystko jest tu jednak pomieszane, poplątane, często do góry nogami.

Czasem coś się dzieje, coś się wydarza. Nagle, bez uprzedzenia, nad brzegiem morza pojawiają się małe dziewczynki. Stoją po kolana w wodzie, gdzieś idą, coś dźwigają, bawią się albo kogoś męczą.

Wokół dziewczynek kolorowe kratki, szaro-żółte pasy lub czerwone kropki.

Plamy rozmazanej farby.

Ptaki. Wielkie. Chyba martwe.

Drepczący po wodzie ludzie, a nad nimi, na niebie, wielkie anioły. Jedne niebieskie, drugie czerwone. Robią miny. Wytrzeszczają oczy. Coś się nie podoba, o coś im chodzi.

W najpiękniejszej sali muzeum, w ogromnej dawnej pracowni księcia malarza, artystka pochłonięta jest rozmową z Giottem di Bondone (1266-1337). Monumentalne obrazy powstałe w dialogu z freskami w kaplicy Scrovegnich w Padwie.

Lena Cronqvist chce wszystko widzieć, chce wszystko wiedzieć.

Rzeczywistość zapisana kiedyś, dawno temu, na ścianach klasztornej kaplicy, zobaczona inaczej, na nowo, stała się zaproszeniem do rozmowy i pracy. Kto wie, może spotkanie Giotta i Leny Cronqvist było ich, ramię w ramię, wędrówką po labiryntach Borgesa?

Jedno z intrygujących przypuszczeń współczesnej fizyki głosi, że historii nie da się zapisać za pomocą prostej linii wynikania, łączącej przeszłość z przyszłością. Historia jest siecią powiązań nieskończonej ilości jednocześnie istniejących światów i czasów.

Linia czasu sztuki nie opiera się na chronologii, jest bezustanną rozmową artystów działających w różnych światach i czasach. Sztuka jest dla nas, a dlatego dla nas, że przez nas, że tworzymy ją sami i, co najmniej od 55 tysięcy lat, o tym ciągle rozmawiamy.

Zapomnienia, przypomnienia, reminiscencje i właśnie rozmowa... Fajum, Giotto, van Eyck, Rembrandt, ale i Picasso, i Gerhard Richter, i jeszcze inni, i jeszcze inni.

Artystka poszukuje zrozumienia, poszukuje powrotu do początków, do wzniosłości i uduchowienia.

Uporczywie. W nadziei. W pracy.

W tym procesie powstaje i odradza się, znowu, na nowo, nadzieja tworzenia.

Nie wiem, gdzie znajduje się początek obrazów Leny Cronqvist, a gdzie koniec, nie wiem, do czego zmierza bezustanna praca artystki. Wiem jednak, że mam tu, na tej wystawie, do czynienia z artystką, która od 60 lat tworzy ważną i bardzo nam dziś potrzebną sztukę. ✖

← LENA CRONQVIST, *ODBICIE*, 200×180 CM

↓ LENA CRONQVIST, *OPERACJA*, 150×120 CM